

Wspomnienia Eugenii Sienkiewicz-PrzyaŁgowskiej, rozpoczynające się od inwokacji „W Imię BoŁe”, zostały spisane zapewne 1973 r. Do wniosku tego prowadzi zacytowanie w ich treści listu właŝnie z tego okresu. Zostały one spisane w 10. kartkowym zeszytcie doŝć czytelnym pismem.

Właŝcicielem tego zeszytu jest ElŁbieta KręŁel, wnuczka Stanisławy Homan (z domu Sienkiewicz), siostry autorki. Biorąc pod uwagę to, ŝe Eugenia nie miała dzieci, spadkobiercy jej rodzeŝstwa – w tym ElŁbieta – to najbliŁsza rodzina. Dziękuję serdecznie Eli za udostępnienie oryginału zeszytu.

Do przepisania wspomnieŝ został powołany międzynarodowy zespół – BoŁena Klimczak-Kaszta, Julia Sienkiewicz (moja córka) oraz ja.

Przypisy zostały dodane przeze mnie. Fragmenty napisane po rosyjsku zostały przetłumaczone, miejsca nieczytelne zostały ujęte w nawiasach.

Karol Sienkiewicz

\*\*\*\*\*

### W Imię BoŁe

Rozpaczynam swe wspomnienia z ŝycia. Przy Wielkiej Opiece BoŁej w czasie wojen i tułaczek.

UrodziŁam się w Wilnie w 1891 r. 10 lutego w parafii Ostrobramskiej. Ojciec Stanisław Sienkiewicz<sup>1</sup> był najmŁodszy z 16 dzieci. Pamiętam jeszcze Babunię<sup>2</sup>, która miała wielki pas ziemi w koŝcu Antokola w Wilnie, gdzie wiejskie gospodarstwo prowadziła pod Pasem Antokolskim. Najmowano robotników i jeden z robotników ukradł konia z wozem i po 10 latach ten koŝ powrócił. Dziadunia<sup>3</sup> nie pamiętam, Babunia zdobyła kilka domków z ogródkami i dorastającym dzieciom jako prezenta ŝlubne ofiarowywała. Tatko mój był najmŁodszy z rodziny i częŝto opowiadał, jak było wesoŁo. Bo jeszcze dwa razy tyle zbieraŁo się sąsiedzkich dzieci i szli a raczej pŁyŝnęła fala rozbawionych dzieci bawić się lub kąpać w Wilii. Hałas był straszny i częŝto sąsiedzi skarŝyli się i obawali się, ŝe dzieci potoną. Stryj Jan, najstarszy z tej szesnastki „biczem” uspokojał gromadę i rozpoczynał się sąd „kto zawinił” i na chwilę było spokojnie. ChŁopcy uczyli się w gimnazjum „2 Gimnazjum” na ul. Wielkiej na koŝcioŁem ŝw. Jana. A potem pracowali jako Geometry obliczając obszary majątku lub ziem. ŝredni stryj Jakób pracował teŝ jako geometra i Niemcy w czas 2 wojny zamordowali stryja w czasie jego pracy.

Najukochaŝszy to był stryjasek KsiąŁz JÓŁef Sienkiewicz, wesoŁy, dowcipny, w 63 roku był Wikariuszem w Be... Proboszczem w roku 63 był ksiąŁz ŁoŁ. Zaraz go aresztowano i wywieźli do Wilna do więzienia. Stryjasek ksiąŁz JÓŁek wysyŁa depeŝę do Wilna do naczelnika więzienia z zapytaniem, czy lampeczkę teraz palić którą proboszcz postawił za zdrowie cara? Nazajutrz wcześnie bardzo przybyła komisja z Wilna i zaszli do plebanii i pytają stryja, gdzie ta lampeczka. Organistą był Wincenty i ten z rozkazu stryja wybił szkŁo w oknie zakrystii i zaniósł z rozkazu stryja „cukiernicę” szklaną z oliwą i knot i postawił na stopniach. Powoli stryj prowadziŁ komisję do koŝcioŁa (zamknięty był), otworzył i pokazał tę cukiernicę na stopniach. Dlaczego się nie pali? (ros.) Czekam rozkazu i zaraz stryj zapalił i wkrótcie proboszcz powrócił. Potem dŁugie lata stryjasek był „Dziekanem” w Lidzie. Ukochany przez wszystkich dziekan lidzki. Zmarł w 1905 r. Na pogrzebie przemawiaŁ rabin lidzki i tak powiedziaŁ „To był prawdziwy chrzeŝcijanin, dziekan proboszcz Sienkiewicz”.

---

<sup>1</sup> Stanisław Sienkiewicz herbu Wenda (1852-1928), zegarmistrz, ostatni mistrz cechu, pamiątki cechowe w 1910 r. przekazał do Archiwum Miasta Wilna.

<sup>2</sup> Katarzyna Sienkiewicz, z domu Stasiewicz (1813 -?).

<sup>3</sup> Hilary Sienkiewicz herbu Wenda (1802-?)

Ojciec mój Stanisław Sienkiewicz (z 6 klas gminnych) postąpił na naukę do zegarmistrza Małachowskiego, magazyn i mieszkanie na ulicy Wielkiej 48. Niestety – Małachowski był niewierzący, żartował z religii – lecz ojca mego nie zgorszył. Chociaż ojciec mieszkał kilka lat przy tym magazynie. Zawsze uczęszczał do kościoła i do końca życia był bardzo religijny. Jedno zdanie pozostało od Małachowskiego. Mama czasem robiła uwagi: „czy pacierz mówiesz”? A Tatko odpowiadał: „pacierze nie zwierzę, do lasu nie uciekną!”. Ostro na to Mama mówiła: „Małachowski kłaniał się!!!”. Ojciec ukończył termin na zegarmistrza i jeszcze uczył się jubilerstwa. Przy kaplicy Ostrobramskiej z prawej strony są i teraz magazyny. Właśnie ojciec miał pierwaj tam pierwszy magazyn a potem odziedziczył po Małachowskim i ten na (...) duży magazyn i całe mieszkanie aż do końca podwórka. Ojciec był ostatnim prezesem cechu zegarmistrzów i gdy kto ukończył swój termin to musiał przysięgać u prezesa, że będzie uczciwie pracować w swym fachu. Był śliczny krzyż cechowy. Szczęśliwie, że my młodzi. Trójka nasza poszliśmy w świat. A rodzice przenieśli się do starych domków na Antokolu. W czasie 2 wojny zbombardowano i ten magazyn z mieszkaniem Wielka 48 i obecnie tam małutki zieleniec.

Mama moja Leonilda Dragonówna przyjechała uczyć się do Wilna z Łotwy. Urodziła się w Lucynie i często przyjeżdżał ksiądz Stefanowicz i uczył nas mówił po łotewsku „(...)”. Potem został proboszczem w Rajpolu – tam jeździliśmy na wakacje. Bardzo miłe wspomnienia. Mama ukończyła gimnazjum rosyjskie i mieszkała u pani Ryziny, u której było bardzo duże mieszkanie. Miała tajna polską szkołę, w której mama też pracowała. Tydzień mówiono tylko po francusku a drugi tydzień po niemiecku cały dzień. Po polsku można było mówić tylko Niedzielami. Z tej racji Mama świetnie posiadała języki i nawet potem wykładała rosyjski język w tej szkole. Gdy mama wyszła za mąż to pani Ryzina zaprosiła aby wesele urządzić w jej mieszkaniu i szkole. To było nieszczęście dla pani Ryziny i szkoły tajnej, wśród družbantów z tego ślubu był tajny szpieg, który zrozumiał, że tam jest tajna szkoła polska. Aresztowano panią Ryzinę (i może i nauczyciela) i zesłano za karę na Syberię na wieczność.

Moje wspomnienia...

Byłam najmłodszą wśród rodzeństwa: brat<sup>4</sup> około 12 lat, siostra<sup>5</sup> 8 lat ja zaś około 5 lat a może i mniej trochę. Dokuczali mi i po-trochę krzywdzili. Mieszkaliśmy na ulicy Wielkiej 48 blisko kościoła Św. Jana. Ojciec lubił chodzić do katedry, bo tam zawsze głośno mówili kazania. Szczególnie ks. Kurczewski<sup>6</sup>, ks. Jasiński, ks. Maciejowski (?). Raz tak przyszedł z zachwytem i zarazem smutny mówiąc: Dziś krzyczał ks. Kurczewski i tak kończąc kazanie coś krzyknął – upadł na ambonie i po bohatersku zakończył swe święte życie!

Z mamą chodziliśmy do kościoła Św. Jana. Proboszczem był ks. Pacynko, ks. Ambroży Ajtiś (uczył mnie po litewsku), ks. Szwejkowski i potem inni. Organistą był prof. Gieryng<sup>7</sup>. Uczył nas muzyki i śpiewu. Widziałam jak się spowiadali i często potem leżeli „Krzyżem” na posadzce w kościele. Wytłumaczono mi, że oni pokutują za swoje grzechy, starają się poprawić i opamiętać się! Wtenczas pomyślałam, że to byłoby dobre dla mojego rodzeństwa, aby ono opamiętało się i by nie krzywdziło mnie. Był u nas wspaniały (cechowy zegarmistrz) cudny krzyż. I przed nim na podłodze rozłożyłam się krzyżem i płacząc modliłam się, aby rodzeństwo mnie nie krzywdziło. Raptem wszyscy weszli a mama widząc to aż płakała od śmiechu. Ojciec jednak poważnie na to patrzył i powiedział „mała prosi o ratunek od prześladowania”. Rośliśmy już wszyscy. Do brata przychodzili wciąż starsi koledzy i o mnie mieli rozmaite zdania wśród tych kilku lat. „Jaka ta mała brzydka – oczy takie czarne a nogi olbrzymie, itd.”,

---

<sup>4</sup> Czesław Sienkiewicz herbu Wenda (1885-1975), prawnik, sędzia, zmarł w Olsztynie.

<sup>5</sup> Stanisława Homan (1887-1959),

<sup>6</sup> [Jan Kurczewski](#) (1854 - 1916), polski ksiądz, historyk. Zmarł na atak serca, na ambonie w trakcie Mszy Świętej, w Katedrze Wileńskiej, 30 lipca 1916 roku. Fakt ten uwieczniono przez wmurowanie pod amboną tablicy upamiętniającej.

<sup>7</sup> [Ludwik Gieryng](#) (1857-1923), muzykolog, profesor śpiewu, dyrygent chóru w kościele św. Jana.

„nikt z nią nie ożeni się – typowa stara panna”. Wtenczas „stare panny” były pośmiewiskiem! Wszyscy uważali je za bzikowate. W sąsiednim domku wśród kwiatów i drzew owocowych mieszkały dwie miłe panny, Antonina i Stefania. Nawet okrzyczano, że to bzikowate stare panny. Nawet starsi ze znajomych żartowali z tych panien. Miałam wtenczas około 10 lat i już miałam inne zdanie! Koledzy brata wyśmiewający się z tych starych panien bardzo mi się nie podobali. Uważałam ich za głuptasów i że lepiej zostać starą panną niż wyjść za małż za jednego z tych głuptasów.

Za onych lat obowiązkowo trzeba było uczyć się śpiewu i gry na fortepianie (lub skrzypcach chłopcy). Inaczej będziesz pastuszką!!! Przy kościele św. Jana był świetny muzyk organista Gieryng. Gdy siedząc przy fortepianie odgrywałam gamy do re mi fa itd. i śpiewałam to siostra (starsza ode mnie o 4 lata) często przechodziła i przedrzeźniała żartobliwie mój śpiew i grę na fortepianie. Nie mogłam przygotować się do tej lekcji i Gieryng poskarżył się ojcu, że nie uczę się lekcji. Ojciec mi zwrócił uwagę a ja powiedziałam, że nie będę się uczyć muzyki i śpiewu. Tatko się zmartwił i zauważył, że zostaną pastuszką! Wielkie to było moje zwycięstwo!!! Dali mi już święty spokój. To była łaska boża, że niepotrzebną nauką nie zajmowałam cennego czasu.

Miałam od ukochanego Boga wielki Dar i ukochany, cichutko w końcu coś kreśliłam i rysowałam. Gdy kucharka odchodziła od nas, to mama dawała jej świadectwo jej uczciwości i pracy kucharskiej. Uważałam wtenczas że i ja muszę coś podobnego dać, coś ważnego, tej dobrej kucharce. Zaczęłam rysować na arkuszu papieru i kolorami coś takiego „ważnego”, i poważnie swój dokument je na drogę dawałam. Siostra moja już była w 4 klasie gimnazjum a ja tylko w pierwszej. Ładnie rysowała i radzono mamie aby ją zapisać i do szkoły rysunkowej na wieczorne kursa od godziny 5 do 7 wieczorem (dwa razy na tydzień). Szkoła rysunkowa założona przez Akademię Mal (...) Petersburg była niżej kościoła św. Jana a wejście z Dworcowej (pomnik Murawzan). Kierownikiem był Iwan Pieter Trutniew<sup>8</sup>, wybitny malarz ruski. Gdy mama z siostrą wyruszyły do tej szkoły to ja nieproszona pobiegłam za nimi ze swymi „arcydziełami” rysunkowymi. Gdy i Trutniew przyjmował mamę z siostrą, to ten malarz zauważył i mnie stojącą za mamą i siostrą i zapytał (tłum z ros.): „A kto to ta mała? Ta mała będzie malarzem! Ja postanowiłem przyjąć ją do szkoły”. Do szkoły rysunkowej chodziłyśmy razem. I dawał nam jednej i drugiej to samo rysować. Siostrze to bardzo nie podobało, i po paru latach przestała chodzić. A ja długie lata chodziłam do tej szkoły na wieczorne lekcje (gimnazjum rano). Potem (po gimnazjum) chodziłam i na ranne lekcje malarskie. Energiczny malarz Polak Stanisław Jarocki<sup>9</sup> miał też kursa malarskie i też dużą salę na początku prospektu tam gdzie był Teatr Polski. Drugi też duży pokój i tam rysowali i malowali „portrety” dziewczyny i chłopcy. W dużej sali było dużo chłopców (ze 30) i ja jedna. Rysowaliśmy figury greckie i gdy profesor szedł do drugiej sali („portretów”), to chłopcy wstawali i szli do mnie zobaczyć jak będę rysować nagie figury greckie. Wracał profesor i mnie wkrótce przeprowadził do tej sali, gdzie mieszane było towarzystwo. Dostyc prędko przy szkole rysunkowej otworzyły się kursa malarskie dla pań i panów razem.

W Wilnie był postęp wielki, a wszędzie w Europie to odczuli, rysowali chłopcy i niewiasty. W Krakowie uczyłam się na kursach malarskich prof. Wodzinowskiego<sup>10</sup>, Siedleckiego<sup>11</sup> i też były inne kursa dla malarzy, gdzie też byłam zapisana. Dużo było sławnych profesorów. Otrzymałam nagrodę na wystawie za „Zaszczytne odznaczenia” z podpisem Jacka Malczewskiego, prof. Wodzinowskiego i prof. Siedleckiego i inni.

---

<sup>8</sup> [Iwan Pietrowicz Trutniew](#) (1827- 1912), malarz rosyjski, założyciel Wileńskiej Szkoły Rysunku.

<sup>9</sup> [Stanisław Jarocki](#) (1871-1944), polski malarz, pedagog i działacz społeczny.

<sup>10</sup> [Wincenty Wodzinowski](#) (1866-1940), polski malarz.

<sup>11</sup> [Franciszek Siedlecki](#) (1867-1934) – polski malarz i grafik.

Gdy uczyłam się malunku w Krakowie, to raptem otrzymałam list z Wilna, że niby Mama chora, a ja marnuję pieniądze i siedzę „za granicą”, Mamę trzeba jechać leczyć. Pomimo, że profesorowie bardzo namawiali, bym została w Krakowie – lecz wróciłam do Wilna i znalazłam Mamę zdrową.

Jednak to była opieka Boża, bo wkrótce wybuchła 1 wojna i z Krakowa (do Austrii należał Kraków) wyruszyły pierwsze legiony polskie. W gazetach ruskich śmiano się z tych legionów.

Moja siostra cioteczna ukończyła w Belgii „Akademię damen” , a tymczasem w Wilnie był postępek.

W szkole rysunkowej (dawniej Trutniów) byłznaczony profesor z Petersburga Nikołaj Sergiejew-Korobow i wtenczas dużo malarzy, rzeźbiarzy uczęszczało do naszej szkoły. Rafał Jachimowicz<sup>12</sup> kilka lat z nami pracował i lepił z gliny modele, które nam pokazywali jako akta nagich osób. Bardzo poważnie wszyscy pracowali i nie krępowaliśmy się rysować tych nagich. W godzinach wolnych Nikołaj Sergiejew-Korobow wymalował mój portret<sup>13</sup>, który potem zakupiło muzeum wileńskie na ul. Muzealnej i też to muzeum wystawiło mój portret w Wileńskiej Katedrze przy wejściu z placu na kolumnie z lewej strony. Obecnie Katedra jako muzeum wileńskie. Dawny mój kolega Rafał Jachimowicz ze szkoły rysunkowej dużo mi okazywał serdeczności, później rozpoczęły się u mnie pogrzeby: 1937 r., 1944 i 1945, wtenczas on kupił u mnie mój portret i po 3 latach odesłał, bo zachorował. Przystał pieniądze na pogrzeb męża<sup>14</sup> 1944 r. i na pogrzeb Mamy 1945 r. Jeszcze raz przysłał zapomogę, i gdy poczuł, że zbliża się do Niego, to odesłał mi mój portret i wysłał dużą zapomogę przed swoją śmiercią. Jednak ten, któremu wręczył, to mi nie oddał – sobie zabrał (malarz kolega Białorusin).

Gdy pierwsza wojna rozpoczęła się, to była w Wilnie pewna swoboda. Pozwolono Dr. Boguszewskiemu<sup>15</sup> otworzyć w polskim języku pierwsze kursy „Siostr Miłosierdzia” i dali salę miejską dla rannych blisko Ostrej Bramy. Dużo niewiast ukończyło te kursa teorii i też miałyśmy praktykę bo do naszej sali przysłał rannych i też pracowaliśmy w Pogotowiu Ratunkowym z lekarzem przy nagłych wypadkach. Już pracowaliśmy jako „siostry” w szpitalu polskim w Sali Miejskiej blisko Ostrej Bramy. Cesarz Mikołaj Drugi odwiedzał Wilno, lecz do naszego Polskiego Szpitala nie zajechał. Byłam przy oknie i widziałam Cesarza, który też popatrzył na nasze okna – a ja na Cesarza i nie zatrzymał się.

Raptem nam kazano składać egzamin w ros. języku przy Czerwonym Krzyżu. Może i parę pań złożyło, a my postanowiłyśmy darmo pracować. Te które złożyły zaraz je wysłano na front. My zaś bezinteresownie pracowaliśmy w Sali przy rannych i byłyśmy wolne. Mało kto składał egzamin i zaraz te wysłano na front.

Wielka to była opieka Boża, że nie uznano polskiego (...atest??) inaczej nas by wysłano na front - a wkrótce 2 Wojna i tak byłoby bez końca.

Jeszcze przy Pierwszej Wojnie wyjechałam do Siostry zamężnej do Charbina<sup>16</sup>, gdzie otrzymałam posadę w gimnazjum nauczycielki rysunków i oprócz tego prywatnie uczyłyśmy malować i dobrze płacili.

---

<sup>12</sup> [Rafał Jachimowicz](#) (1893-1961), rzeźbiarz i malarz litewski.

<sup>13</sup> Obraz obecnie prezentowany jest w wileńskim Muzeum Sztuki na ekspozycji stałej, <https://sienkiewiczowie.pl/eugenia-sienkiewicz-przyalgowska-malarka/>.

<sup>14</sup> [Józef Marian Przyalgowski](#) (1883-1945), polski lekarz, działacz społeczny.

<sup>15</sup> [Jan Witold Mikołaj Boguszewski](#) (1881-1918), lekarz, podporucznik Legionów Polskich.

<sup>16</sup> [Harbin](#) (dawniej Charbin), miasto w Mandżurii, stolica chińskiej prowincji Heilongjiang, założone w 1898 w czasie budowy Kolei Wschodniochińskiej przez Adama Szydłowskiego.

Bardzo jednak tęskniłam do Europy i po roku wróciłam i zamieszkałam u siostry stryjecznej Kazi Okuszkowej (?) w Petersburgu.

W Charbiniu siostra bardzo chciała abym tam wyszła za męża za sędziego Dulskiego. Ja zaś wspominałam powieść Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”, żartowaliby tylko ze mnie!

Arcybiskup J.R Jałbrzykowski<sup>17</sup> i Biskup Michalkiewicz<sup>18</sup> zorganizowali Sekcję Przeciwników (?) i ze wszystkich kościołów w Wilnie przysyłali po kilka osób chętnych pracować. Do pewnej instytucji gdzie ks. Józef Marcinowski pracował i zabrał 36 osób chętnych jednak bardzo ostrych mówców zlikwidowano i tylko nas 12 osób uznano za możliwych w tej pracy. Chodziliśmy do zborów i obalaliśmy ich fałsz. Obecnie zostałam już ostatnia z tej sekcji przeciw....

Marszałek Senatu Dr. Juljusz Szymański<sup>19</sup> miał lecznicę (okulista) w Wilnie blisko ul. Antokolskiej za kościołem Św. Piotra. Zamówił portrety Prezydenta, Piłsudskiego, swój też i był zadowolony z mego malowania. Zabrał te portrety do Senatu i bardzo serdecznie zapraszał mnie do Warszawy na 15lecie Senatu, bo wtenczas na tym przyjęciu wszyscy senatorowie zamówią swe portrety, aby ich też wymalowała. Chciał abym przyjechała do Warszawy na długo, bo będę miała dużo pracy.

Jednak Opieka Boża zatrzymała mnie w czas bo raptem wybuchła Druga Wojna!!!

Wyjechać do Warszawy i zamieszkać u znajomych - to niewielka przyjemność i kłopot dla wszystkich. Miałam dużo w Wilnie zamówień - szczególnie malowania profesorów z Uniwersytetu Wileńskiego, znanych naukowców. Malowałam portrety prof. Kazimierza Karaffy-Korbutta<sup>20</sup> i jego brata Władysława<sup>21</sup>, też prof. z Wil. Uniwersytetu i wielu innych.

Do pierwszej spowiedzi przygotowywał mnie Ks. Karol Lubianiec<sup>22</sup> w kościele Św. Jerzego w Wilnie. Po drugiej Wojnie wybierał się do Rosji nawracać wraz z kilku osobami które pracowały w tej sprawie. Mnie zapraszał abym razem pojechała – lecz nie pojechałam. Ks. Karola zamordowali – Rzym go ocenił i został kanonizowany jako święty.

Za onych lat, gdy uczyliśmy się w gimnazjum, to u nas sobotami też była nauka – Literacki wieczór, ktoś z chłopców, brat często przygotował referat literacki któregoś z poetów polskich, a my „publika” występowała z mówieniem wierszy danego poety – to była nauka polskiego języka i literatury. Zbierało się około 20 uczni i uczennic, Mama przyjmowała potem herbatą a potem były „tańcy”. Mama ślicznie grała na fortepianie, a Tatko rozpoczynał tańce ze mną - potem dobieranego. Tatko jednak uważał kogo ja wybiorę i wtenczas sam dobierał sobie tancerkę.

Raz tak było, że przyszedł „Kaziuk”, biedny miał przykrości w gimnazjum, zwolnili go i on postąpił do apteki uczyć się ... usiadł Kaziuk w kącie za fortepianem. Pożałowałam go i zaraz go zapraszałam do tańca, on nie chciał i wstydził się, że źle ubrany i pachnie apteką!!! Tatko zaś z zachwytem patrzył na tę scenę i zaczął nawet gniewać się, że ten tancerz nie chce ze mną tańczyć. Ja zaś energicznie zmusiłam go tańczyć ze mną i oprócz tego kazałam mu tańczyć ze mną wszystkie tańce aż do końca „balu”. Ojciec mój też był znany z balów w karnawale w Sali Miejskiej. Wybierał zawsze do tańca te panny „które nie

---

<sup>17</sup> [Romuald Jałbrzykowski](#) (1876-1955), polski duchowny rzymskokatolicki, m.in., arcybiskup metropolita wileński w latach 1926–1955.

<sup>18</sup> [Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz](#) (1865-1940), duchowny katolicki, sufragan wileński.

<sup>19</sup> [Julian Juliusz Szymański](#) (1870-1958), polski okulista, polityk, w latach 1928–1930 marszałek Senatu II RP.

<sup>20</sup> [Kazimierz Wacław Karaffa-Korbutt](#) (1878-1935), polski lekarz, specjalista higieny.

<sup>21</sup> [Władysław Michał Karaffa-Korbutt](#) (1880-1951), profesor chemii farmaceutycznej.

<sup>22</sup> [Karol Lubianiec](#) (1866-1942), ksiądz katolicki.

miały powodzenia”. (Miałam Kaziuk z nim i pokutę bo miał ręce wypotniałe i jeszcze teraz to pamiętam. Jeszcze rękawiczek młodzież nie używała – za młodzi jeszcze byliśmy na rękawiczki).

Z Warszawy, z Instytutu Sztuki otrzymałam pisemne zapytanie o swojej pracy i nauce

Polska Akademia Nauk  
Instytut Sztuki  
Warszawa ul. Długa 26/28  
Skrytka pocztowa 994  
(...??) 15/3350/18

Telefon 31-32-71 (sk..??) (15??) PAN  
Warszawa dn. 14 lipca 1973

Pani Eugenia Przyałgowska  
Krantines 12 m 23  
Vilno  
(Litwa) SSR

Wielce Szanowna Pani

Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk pragnie bardzo serdecznie podziękować Pani za takie cenne materiały dotyczące Jej życia i twórczości artystycznej, które za pośrednictwem P. Mgr. Marii Zakrzewskiej zostały złożone w Tekach Słownika Artystów Polskich Instytutu Sztuki PAN.

Łączę wyrazy poważania

Dyrektor Instytutu Sztuki  
Prof. dr. Juliusz Starzyński

W Charbinie byłam rok jeden, bo bardzo tęskniłam do Europy. Jako malarka, to w Charbinie od razu otrzymałam posadę w Gimnazjum (Aksaskowskim?) i miałam jeszcze parę lekcji prywatnych, uczyłam rysunków córkę kniazia Koguszewa i jeszcze parę dziewczyn. Malowałam portrety swojej Siostry i Japonki, niani syna siostry. Jednak bardzo tęskniłam do Europy – Chińczycy dokuczili, właściwie ich śpiewy gardłem na ulicach miasta.

W Petersburgu zamieszkałam u siostry stryjecznej K. Okuszkowej i też od razu otrzymałam posadę w Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny na Mytnieńskiej ulicy. Na Litejnym mieszkałam u K. Okuszkowej przed Rewolucją.

Dawniej jeszcze w Wilnie dużo bywało studentów i zauważyłam, że gdy jeden z nich wchodził do naszego w Wilnie bawialnego pokoju, to oczy jego jaśniejają i jakby nad nim jest aureola na ciemnym tle ściany. Przypomniłam z powieści „że żona Nerona miała spojrzenie jaśniejące jak u dziewicy”. Jako malarka, to zawsze interesowałam się wyrazem oczu. Krewna tego studenta (siostra jego matki) raz mi opowiedziała o narodzinach tego studenta. Urodził się z „chorobą dziecka”. Ojciec jego w Kownie wezwał lekarza – chirurga - który robił operację i źle zrobił – więc już od razu uznali, że niezdolny do ożenku. Sekret był w rodzinie jego i dobrze, że mi tylko pod sekretem powiedziała. Ja nikomu o tem nie mówiłam i postanowiłam wyjść za niego i żyć jak brat z siostrą. W Kownie Rodzice jego mieli magazyn kolonialny. Ten student często nas odwiedzał i został narzeczonym. W Dorpacie ukończył medycynę potem wyjechał do Petersburga i otrzymał nawet 3 posady. Dwie posady nawet w carskich lecznicach inaczej imienia ”Carycy Marii ... ..??”), też drugą też pod imieniem Carskim. Jednak w tych carskich lecznicach postawiono warunek, by zmienić katolicyzm na Luteran lub Kalwinizm. Wtenczas rzucił te Carskie lecznice i pracował w innych lecznicach.

Chociaż w Petersburgu było już 5 tysięcy bez pracy – miałam wielką pomoc Bożą, bo prędko otrzymałam posadę w „Komitecie pomocy ofiarom wojny” na ul. Mytnieńskiej. Również gdy prosiłam o mieszkanie, to mnie dano na wybór aż dwa w tym domu gdzie Komitet. Śliczne otrzymałam 3 pokojowe mieszkanie z wygodami na piętrze nad magazynami. W pobliżu był mały kościółek filia

kościół Św. Katarzyny na Newskiej. Tam był nasz ślub a przyjęcie weselne u siostry stryjecznej na Litejnym. Po ślubie i weselnym przyjęciu, to my z Teściem wróciliśmy do nowego mieszkania. Mój „Małżonek” w nowym mieszkaniu od razu mi powiedział „że on podlega operacji”, ja zaprotestowałam „że niebezpieczna! tak niebezpieczna!”, ale co mam powiedzieć ojcu? „że wszystko jest w porządku!” powiedziałam. Nazajutrz Teść uszczęśliwiony wieszował nam. Tak my przeżyliśmy długie lata jak brat i siostra.

Rewolucja 17 r. Rozpoczęły się pochody. Śpiewać nie umieli i przyznam, że nieraz dawałam swój głos, bo nie kleiły się śpiewy i nie umieli. Ale za to było dużo śmiechu, bo ukraińcy wyszli ze swym sztandarem z napisem wesółym „Hołodracy so wsiego swita w kupu sobienaj tu”. Od śmiechu aż kładli się wszyscy! Do syta naśmialiśmy się!!! Krzyczano nawet „hołodracy, hołodracy!!!”. Po miesiącu zmieniono na „Proletarij so swiego swita...”. Już później nie było bezpiecznie i „asystować” temu pochodowi, bo policja i dozorczy chowali się na strychu i stamtąd strzelano do małych jeszcze „tłumów” i pochodowi. Jeszcze był koniec Pierwszej wojny. Nazwana Polską wojną. Legiony Polskie wyszły. Wolna była Warszawa itd. Mego Małżonka zmobilizowano naznaczono „starszym lekarzem 13 (pułku??)” (a później zmienili nazwę 23 (...??) i wysłano na polski front.

W gazetach ruskich śmiano się, że z Krakowa ruszyły „Legiony Polskie”. Wieczorami było niebezpiecznie wychodzić bo trójka Śmierć, Diabeł i Anioł spacerowała i grabiła spotkanych.

Raptem w r. 1918 małżonek z frontu przysłał kilku sanitariuszy do mnie abym zaraz z nimi przyjechała na front polski bo mąż jest umierający. Porzuciłam wszystko i razem z jego wystawcami pojechałam do Kazania, gdzie stał czasowo 13 (...??) – już lepiej się czułam. Po kilku dniach gdy mąż już dobrze się czuł, to chciałam wracać do Petersburga, lecz mąż jak dziecko tak zaczął głośno płakać, że zdecydowałam się pozostać na froncie w tym pociągu 13 (...??) później (23...??)

Komenda 13 (Dez...??) składała się 23 osób. Kilka osób bardzo złych. Felczer-Kuźma, to zbój znany. Zadużył swą żonę i dzieciątko, gdy wiozł je do domu ze szpitala w Rz...??. Syna 10 letniego wyprowadził do lasu – zabił i zakopał. Wkrótce ożenił się.

Gdy ja przyjechałam i byłam w przedziale u męża to ten Felczer-Kuźma przyszedł i oznajmił, że kucharz Iwan nie chce nieść obiad Doktorowi – niech żona nosi! Kuźma radził, aby mąż zaraz za karę wysłałby tego Iwana na front do wojska. Mąż uwierzył, lecz ja zrozumiałam, że to fałsz i zaprotestowałam. Iwan przebiegł prędko i przyniósł obiad. Iwan był święty człowiek, jak wychodził z pociągu, to żegnał się na 4 strony świata. Potem gdy pozostałam i z rozmaitych miast chodziłam kupować, to Iwan ze swojej ochoty szedł i pilnował, aby mnie nikt nie skrzywdził. Potem po kilku latach jak wracaliśmy do Petersburga, to powiedział, że ile nam będzie brakować pieniędzy aby wrócić do Wilna to on sprzeda swoją krowę na wsi i prześle pieniądze. Potem po kilku latach będąc w Warszawie, czytam w gazecie polskiej „że Iwan Stolarow został rozstrzelany w swojej wiosce w (Rz...??) za to „za chronienie cerkiewnych naczyń”.

Pierwsza wojna – to polska wojna. Odebrano Kraków, Warszawę. Pisano, że ruszyły polskie legiony. Całe wagony wieźli polskich jeńców w głąb Rosji. Za Kazaniem był odstawiony polski pociąg sanitarny. Naczelnego lekarza zlikwidowano i naznaczono lekarkę – żydówkę. Stał ten pociąg za Kazaniem w Oranach, nawet gdy męża aresztowano na kilka dni, to po mnie przyjechali z Oran Polacy i zabrali na kilka dni i jak mój mąż wrócił to i ja też powróciłam do naszego 13 (Dez...??).

Naczelnym lekarzem nad wszystkimi sanitarnymi pociągami był naznaczony niezwykle dobry naczelnik żyd Abram Moisewicz Flut-Marmur. Gdy Flut-M przyszedł do naszego pociągu 13 (Dez...??) to mąż chciał mu dać mój przedział, a Fl. M. nie chciał mnie ruszać, a poszedł do przedziału gdzie 4 osoby mieściły się (oni przeszli do innego). On zajął cały coupe i w krótko ze swego okna zaczął dawać chleb

zголоdniałym jeńcom polskim. Często szły pociągi z jeńcami polskimi i już razem z Flut-Marm. dawaliśmy chleb i prowiant zголоdniałym jeńcom polskim. Może on za to i stracił łaskę, bo wkrótce F.M. wyniósł się od nas i po miesiącu raptem mąż przychodzi i mówi, że Flut M. siedzi na posadzie na dworcu. Wtenczas ja radziłam, aby mąż zabrał znów do swego pociągu FM. Mąż jego przyprowadził i on z nami dojechał do Charbinia i stamtąd codziennie do nas przychodził i nawzajem pomagaliśmy sobie.

Straszny był to rozbójnik Kuźma, ale Bóg nas strzegł. Raz wszedł do mego przedziału i b. blisko stanął przede mną. Ręce swe miał b. blisko pod brodą-twarzą i złowrogo na mnie patrzył i na koniec zapytał Kagda B...?? yedzenie?)! Czułam, że chce mnie wziąć za gardło i udusić jak swoją żonę i dzieci. Byłam też blisko od niego i też swe ręce miałam blisko pod swą twarzą myśląc, że o ile on zechce mnie dusić - to ja mu wydrapię oczy! Ros.: Kiedy jedzenie? Odpowiedziałam też groźnie. Ros: Gdy was ubiję!! Uciekł do swojego przedziału i przysłał swego synowca ze sztyletem, który groźnie na mnie patrzył. Zażartowałam z niego, że chce mnie zabić i uciekł. W Kazaniu ze sztyletem chodzili po chatkach tatarskich i odbierali produkty. Mąż za karę wysłał Kuźmę i Siergieja na front.

Dobry Bóg we wszystkich trudnych i niebezpiecznych sprawach nam pomagał i złych ludzi wydalął od nas.

Długo ta walka trwała, może rok, może 2 – a może i 3. Pamięci już nie mam wcale i pisać też mi trudno! Cały rok siedziałam przy mężu i bardzo się znudziłam! Nareszcie wstałam i powiedziałam, że idę do komendy bo strasznie jesteś nudny „kompanion”! „Do żołdatów – zażartowałam!” Kuchnia – duży wagon, były tam 3 przedziały dla komendy. Płyta kuchenna, jak zwykle w mieszkaniach. Długi stół pośrodku i dwie długie ławki dla siedzących. Weszłam i usiadłam na jednej z ławek – zostawiając trochę miejsca za sobą. Wkrótce zasiadł przy mnie starszy dezynfektor Timofiejew i zaczął opowiadać jak ciężko było na froncie. Podły był bardzo oficer. Na „rozwiędce” gdy trzeba było jechać – to raptem „szalną kula” zabiła tego oficera. Był też zły pułkownik, ale gdy zatrzymali się gdzieś w miasteczku – to tam gdzieś pułkownik zaszedł a ktoś go uderzył ciężarem w głowę, że od razu upadł i nikt tego nie widział.

Zawsze długo siedziałam w „Kuchni” i słuchałam i nasłuchiwałam się najstraszniejszych opowiadań.

Jeden z nich był Szmakow – który później zaprzyjaźnił się z nami, był dla nas życzliwy, opowiadał straszne „zwyczajne”, które odbywały się „w złotych pryiskach” w Syberii, „ofiarami byli Chińczycy”.

Gdy Chińczyk pracując w tych „złotyach pryiskach” już dość nabrał dla siebie złota, to już wybierał się powrócić do Chin. Koledzy wszyscy serdecznie się z nim żegnali i daleko nawet odprowadzali. Już Chińczyk jeden poszedł dalej, a część jednak z pozostałych prędko starali się zza drzew czy skał go dopędzić i zabić i dzielili się złotem.

Dużo nasłuchiwałam się podobnych historii i rozumiałam, że oni tęsknią do spowiedzi, bo wyrzuty sumienia nie dają im spokoju.

Komando około 23 osób i kilka dziewcząt wolnych jechało razem. Raptem technik Zachor wchodząc do kuchni odezwał się „Chcę mieć żonę jak nasz Doktor!” (tłumaczenie) Zebrała się cała komenda i przy mnie zaczęli wybierać dla siebie stosowne żony. Jednak była kandydatka elegancka Wiera, a druga Wara, córka tragarza. Śluby rozpoczęły się. Męża zapraszali na (...). I ja razem z całą komendą szliśmy do Cerkwii w rozmaitych miastach. Batiuszka nawet chciał przyjść do nas z wizytą. Codziennie potem chodziłam do kuchni i w wielkim zaufaniu rozmawiali ze mną.

Zbliżyły się Święta Wielkanocne i raptem cała komenda zbliżyła się do męża – prosząc, aby pozwolił im wszystkim razem pójść do Cerkwii na „Wsie.....” o g. 12 w nocy wychodzą wszyscy – prosząc, by „gospodin Doktor” zamknął za nimi drzwi. Zawsze męża nazywali „gospodin” – chociaż tego nie wolno było. Czekaliśmy długo na powrót całej komendy, raptem słyszemy śpiew z dala i coraz bliżej i cała



Komenda ze śpiewem powróciła do swego pociągu między 3 i 4 w nocy. Śmiało śpiewali wracając, nie obawiając się, że w na torze kolejowym w rozmaitych wagonach są komuniści i prześladowcy religii.

Nasz pociąg z wagonem dezynfekcyjnym wysyłano po całym froncie i dalej byliśmy i w Krymie – wszędzie zawsze w święta wyruszaliśmy do kościoła. Często nas odwiedzali i z innych pociągów i raz zapytano męża „Poczemu w waszem pojeździe nie ....” Mąż odpowiadał „Wasza ..... prijechała”.

\*\*\*\*\*